Nr. 2. Rok 1919.

NOWINY SPISKO-ORAWSKIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW SPISKICH I ORAWSKICH.

Orawa, Orawa smutna i bolawa.

Było dobrze kiedyś i na Orawie. Było to przed rokiem. Kiedy ludzie dowiedzieli się, że koniec światowej wojnie, kiedy nasi ojcowie, synowie i bracia wrócili ze wsyćkich frontów, z Ruska, Talianska i Francuska i witali sie z nami i ściskali sie ze swojemi, wtedy radość zapanowała we wsyćkich chałupach na Orawie. Kiedy potem rozpadło się Madziarsko, jak stary podrutowany garnek, a żydzi z panami madziarskimi uciekali jak zajonce, wtedy było na Orawie dobrze. Oj bardzo dobrze!

Widać było te radość na twarzach tych wsyćkich Orawców, którzy w Jabłonce po raz pierwszy witali wojsko polskie w pierwszych dniach listopadowych r. 1918. Niejednemu łza radości pokazała się w oku. Inni grali, śpiewali z radości, modlili się i dzienkowali Bogu, że pozwolił im dożyć tej uroczystej chwili. Wszyscy ze serca wołali: jesteśmy Polakami. Niech żyje Polska!

To samo opakowało się i w innych wsiach. Byliśmy w Orawce, w Podwilku, w Zubrzycy, w Lipnicy, w Rapczycach, w Rapczy, w Chyżnem itd. Wszendzie były zgromadzenia, a lud wszendzie jednogłośnie wołał: Niech zyje Polska! My też w Polsce chcemy żyć. Bóg ci zapłać ludu orawski za te słowa, które tak kocham, jak swojom własnom rodzonom matke.

I kiedy dziś spominam te pamientne dni listopadowe, serce mi sie ściska od bolu, smutek mnie ogarnia, łzy cisnom mi sie do oczu i wołam:

Orawo, Orawo, czemużeś tak smutno i bolawo?

Czy to już nigdy nie będzie wesoło na Orawie?! Czem my zasłużyli, że nas Bóg tak strasznie pokarał?! Sprawiedliwość, jeżeli jesteś, toś powinna nas wyswobodzić z pod jarzma niewierca czeskiego! Boże coś w niebie mocny i sprawiedliwy, ześlij pieruny na tych, co Ciebie i twój wierzoncy, pobożny naród znieważajom i potempiajom!!

Tak mi coś szepcze do ucha, tak czuje serce że już zbliża sie ten czas, ze już niedaleko ten termin, kiedy znów będziemy mogli śmiało powiedzieć, co w sercu czujemy. Nadchodzi czas, a Czesi pójdom tak, jak przed rokiem madziarscy panowie i tylko z daleka bedom wyć, jak psy. Wtenczas na Orawie zapanuje znów radość. Wtedy bedzie na Orawie znowu dobrze.

Ludu orawski! Ja cie kocham, jak swojom własnom rodzonom matke. Ja cie proszę i błagam, ja chce słyszeć jeszcze raz od ciebie te słowa, które słyszałem przed rokiem. Niech powie przy głosowaniu każdy ojciec, każda matka, synowie i córki, bogaci i biedni, śmiało i otwarcie te słowa: Niech żyje Polska! My w Polsce chcemy żyć i umierać!

Wtedy już nie będzie wiencej tej śpiewki żałosnej: Orawa, Orawa, smutna i bolawa!

Namiestów i Pilsko.

Namiestów jest miasteczko na Orawie, gdzie odbendzie sie plebiscyt a Pilsko to góra obok Babiej Góry. Przyczyna, że te dwa nazwiska razem wymieniam, jest ta, że miasto Namiestów posiada na Pilsku ogromne lasy, z których ma znaczne dochody rok rocznie sprzedajom je za grube pieniondze.

Obecnie zaś, kiedy na Orawie odbendzie sie plebiscyt, góra Pilsko odgrywa dużom role w oryentacyi Namiestowców. Gdy w grudniu ubiegłego roku mowa była o przyłonczeniu polskich wsi do Polski, Namiestowcy przelenkli sie obawiajonc sie, że stracom Pilsko. I słusznie. Teraz atoli, kiedy majom i Namiestowcy sposobność głosować za Polskom i zapewne oświadczom się za niom, warto pomyśleć o tem, co bedzie z Pilskiem?

Za czasów wengierskich sprzedawano lasy kupcom przeważnie żydom, którzy kupiwszy po bajecz-

nie niskich cenach, zarabiali tysionce za wywożone drzewo do krajów mniej bogatych w lasy, naturalnie do Wengier.

Po przyłonczeniu górnej Orawy do Polski, Namiestowcy zyskujom przedewszystkiem na cenie, która oczywiście bedzie wyższa w Polsce, aniżeli na Słowaczyźnie, gdzie drzewa jest poddostatkiem. Wywóz drzewa, który czenściowo odbywał się wodom, byłby wprawdzie droższy do Polski, ale tylko na krótki czas, ponieważ przez górnom Orawę projektowana jest kolej, która połonczy Namiestów może z Nowym Targiem albo z Chabówkom z jednej strony, a z Rajczom i Orawskimi Zamkami z drugiej strony. I to jest druga korzyść dla Namiestowa, ponieważ drzewo z Pilska czekajonce na wywóz, zapewne przyspieszy budowe kolei.

Namiestów i Pilsko muszom być do Polski przydzielone. Namiestowcy, gdy sobie dobrze rozważom sytuacye, powinni sie i z tego powodu oświadczyć za Polskom. Stačby sie bowiem mogło, że gdyby okoliczne wioski polskie leżonce pod samym Pilskiem głosowały za Polskom, Namiestów zaś przeciw, wtenczas góra Pilsko oddzielona by została słupem granicznym pomiendzy Polskom i Czechosłowacjom. *Babiogórski.*

Moi Drużbaszanie.

Kiedy sie od Was odbierałam, nie myślałem, że takie cienzkie, okropne casy przyjdom na nas. **Czesi prześladujom nam Boga, wiare a nas nogami kopiom.** I ja musiałem do Polski uciekać, bo mie chcieli łapić i aresztować. I takich nas tu jest bardzo wielu. **Moi Drużbaszanie!** Jedyna nadzieja dla nas Spiszaków i Orawiaków to **Polska**. Tu ślebodnie możemy wyznawać wiare naszom i nie musicie sie lenkać o przyszłość waszych dzieci. **Polska duża**, to nas obroni od nieprzyjaciół; **Polska bogata**, to nam bedzie dobrze; **Polska całuśka katolicka**, to my katolicy bedziemy mieli syćkie prawa.

Czesi mówiom, że bedzie osobne Słowieńsko. Gdzietam! Samego ks. Hlinke przecie w nocy z łóżka wykradli i aresztowali.

Pytacie sie, co macie robić, aby sie do Polski dostać? Przedewsyćkiem żondojcie, aby i wam pozwolili głosować tak jak **Magurcanom**. Żondojcie **wse i wsendzie**. Powiedzcie i nie tajcie to przed Francuzami i Anglikami, którzy tam czasem automobilami jadom. Powiedzcie, że chcecie głosować za Polskom, a nie za Czechami, ani nie za Słowieńskiom, bo **osobnego Słowieńska nima ani nie bedzie**. Czesiby wam zniszczyli kompiele, bo bedom chcieć syćkich gości do Czech ściongać, aby piniondze od nich wyłudzić. Zaś w razie przyłoncenia do Polski, to wase konpiele sie rozserzom, gości sie dużo zjedzie, bo w Polsce mało takich kompieli, a hasen to bedzie dla was samych.

Moi Drużbaszanie!

Ja wiem, ze wy nie chcecie Czechów. Przeto w imie Boga, Jezusa Chrystusa prose was i napominam was **zondojcie głosowanie dla siebie**, zeby was wasi potomkowie nie przeklinali kiedy, zeście bez protestu **Czechom sie** oddali. Posłijcie rozumniejsych ludzi do Nowego Targu po dalse wiadomości.

Was *Ks. Antoni Sikora.*

Jak Skiczak w Głodówce rajtował na baraniej główce?

A to wiecie, cy bocycie? Jakto Cehy po Głodówce urzondzały front po zycie?

To było zaś tak, nie inacy ni owak. Nie bedzie to tamtejsemu fararowi w smak.

Posed Skiczak do Głodówki, gdzie bywajom ładne wdówki. U farara na farze nocowali se w parze. Cehy posły na patrol, posło ik dwunastu, łajdaków poprostu. Pośli po za zyta, zeby nie wpaść bolszewikom prosto do koryta. Bo ci nie śpasujom. Zrobiom jak ze świniom, zabijom, zasolom, paprykom posypiom, prosto do Paryża Wilsonowi poślom.

Boli sie tez, ze nie rada! „Sakra pockoj“ — jeden do drugiego gada. I co krok, to jeden cupnie, pado: „nie smródź, bo cie hlusne!“ Było trohe ciemno, a granica juz była blizko. Cech znów cupnół, pado: „ślizko“. „Hań coś bioło! — bolszewicy pewnie stojo“ — pado pepik do pepika i schował sie za kulika. A ci syścy jak na rozkaz cupli na ziem. Zgroza, rozpac! Co tu robić?! A tu z daleka ruso sie coś białego i cornego.

„Boimy sie — pado — jak pies wilka a nima ig hań jacy kilka“. Ale kiej bolszewicy, a nasi spiom jak zabici, to im trzeba dać znać do Głodówki, niech sie rusom te kocie główki. Posed jeden i doł znać, ze Polacy na wieś idom. Skiczak i farar kładli sie akurat spać. Jak był nieborok ta bestyja Skiczok w kosuli, w gaciak lecioł jak waryat, do góry do lasu; narobił hałasu po całej wsi. Nik ta nie uciekoł, jeno on i kacmarcyni psi. Bo farar smykoł inom drogom, prawie głodowskom dolinom.

„Ognia na nik“ — komanduje groźny pepik. To na pewno bolszewiki, pokozemy, co umiemy my pepiki“. „Strilati — rozlega sie głos — na rati“.

I jak walom tak walom. Lecz bolszewiki na około sie zblizajom, by otocyć Cechów. Zjod ik parom! Cesi w nogi. Po zycie, po owsie narobili skody. Pendzom na gwołt na raty, potracili gwery i kabaty. Casem to sie oglondajom: bolszewicy sakra walom. Zadudniało, zabembniało Głodówkom, dziedzinom, śmioł sie kazdy w całe gardło na te komedyom.

Na samym przodku, koło farskiego ogrodku lecom, jak dzicy sami pepicy. Było ik dwunostu, hajdoków poprostu. A za nimi, jak mrowiec leci kyrdel owiec, cornych i biołych prawie Galasowych. Baron wielki rogaty, co to kupił kacmorz bogaty, cosik niesie na rogak i pendzi w skok. Do błota wpod. Ze cóż to za smok?! To Skiczak w gaciak i w kosuli, bez portek, bez kuli jedzie na baranie. O boskie skaranie!

Bo wiecie tak, nie inacy ni owak. Baron po drodze prawie przy wodzie wzion Skiczaka na rogi. I choć mu po ziemi wlekły sie nogi, pendził jak koń, choć był baron. A farar ze strachu tej nocy przesiedzioł w borze jaze do północy. Tam go rano widzioł głodowski Sowiźroł (Skicok).

I to było tak, choć ta fararowi nie bedzie to w smak.

Tak sie zakońcyła
Na Orawie, na Głodówce
Cesko komedyja.

Jantek z Bugaja.

„Ktosik“ sie chce żenić.

Szpatnom odezwe napisali Czesi. Ludzie sie zgorszyli. Odezwe do błota rzucali i nogami deptali, bo w niej stały same kłamstwa i cygaństwa.

Piszom mianowicie, że ksiendzom aż do papieża Grzegorza VII. wolno sie było żenić; że biskupi i ksiendzowie mieli żony i dzieci.

Otóż to nie jest prawda, to jest cygaństwo. Ksiendzom nie było wolno sie żenić ani przed Grzegorzem ani po Grzegorzu. To tylko Czesi wymyśleli.

Byli owszem tacy, którzy sie ożenili tak, jak ożenił sie niedawno pewien proboszcz w Czechach, ale to czynili zawsze bez pozwolenia papieża i biskupów. Dopiero Grzegorz VII. papież tych ksienży co sie pożenili suspendował i parafii pozbawił, bendonc energicznym w najwyższym stopniu. Ale bezżeństwo ksienży już i przed nim było od czasów apostolskich.

Czesi tedy kłamiom, gdy piszom, że ksiendzom wolno sie było kiedykolwiek żenić.

Czesi piszom to dlatego, bo chcom swoich ksienży pożenić, aby sie o lud nie starali.

Jeszcze w maju zgromadziło sie 400 ksienży czeskich i żondali od papieża, aby im pozwolił sie żenić. Do nich przyłonczyli sie i niektórzy Słowacy, którzy także pragnom sie ożenić. Na przykład ks. Moys, obecnie župan w Munkaczu o tem pisał w „Slowenskim Denniku“ i mówił na zgromadzeniu w Różombarku. Ks. Juriga tak samo mówił na zgromadzeniu w Zylinie. A ks. Okánik też Słowak, župan, trzyma z ksienżmi czeskimi.

Natomiast w Polsce jeszcze nikt tego nie żondał, żaden z ksienży o tem nie pisał ani nie mówił.

Ja sie pytam, kto właściwie pisał te odezwe? Że ksiendzom wolno było sie żenić. Bo na końcu odezwy stojom te słowa: to si dobre rozvazit odporuczaju Wam Waszi Wás a wasze dieti opravdiwe milujuci slovenski kniazi?

Slovenski kniazi?! Którzy? Którzy to pisali? Czy to pisał ks. Bážik czy ks. Blcha? Czy Klein? Czy Murdziak? Czy Urwaj?

Który to ksiondz napisał? Bo jeżeli to ksiondz pisał, to cyganił dobrowolnie, bo każdy przecież wie dobrze, że celibat był i przed Grzegorzem i po Grzegorzu i nie Grzegorz VII. zakazał ksiendzom sie żenić.

A jeżeli to nie oni pisali, to czemu nie protestujom przeciw takiej odezwie?! Czemu nie protestujom przeciw Czechom, że na takiej odezwie „cygańskiej“ śmieli napisać: „słowenski kniazi“. Przecież to wstyd dla wszystkich „słowenskich kniazov“. Czy pan wikaryusz Blcha wie o tej odezwie? Naturalnie, że nie, bo on teraz „hławnym komisarem“ do rozdawania koni, wozów, cukru i monki dla Spiszaków, by za Czechami głosowali. Biskupowanie teraz rzucił do konta, bo na „komisarstwie“ dużo wiencej da sie zarobić.

Monsignore Marian Blcha, wikaryusz kapitularny i hławny komisar plebiscytowy (to niby ten zastempca biskupa, co jeździ po Orawie i Spiszu i agituje) nie dba, co mu sie wszyscy ksiendzowie pożeniom, byle tylko on został biskupem.

Ej, ej!! „Ktosik“ sie chce żenić!...

Zagadka.

Ktosik sie chce żenić. Zgadnijcie kto to?

Monsignore ks. Marian Blcha chce sie żenić, bo z Czechami trzyma.

Ze Spisa.

Czem karmiom Czesi ludność doliny Popradu, która upomina sie o głosowanie. Monkom? E, obiecali że dadzom, ale jak zarekwirujom u Magurzan po głosowaniu. Może zbożem? I to nie, bo go nie majom; zato mówiom ludziom tak: Poczkajcie chwileczkę, aż się to głosowanie na śpiskiej Magurze skończy, to dostcniecje, bo ta Magurczany majom, to sie wnet do nich dobierzemy, niech ino za nami wygłosujom. A może chleba przysłali „zlati pani“ z Pragi? Może miensa, soli, nafty? E, nie, moi pokochani — ino rumu a rumu, likierów a likierów. Pijcie sobie zdrowi mieszkańcy nad Popradem za drogie pieniondze, bo my nic innego teraz nie mamy — mówiom Czechy; po plebiscycie bendzie skond brać, przecie na Śpiszu i na Orawie troche zboża zostanie chłopom, to weźmiemy, ale nie dla was — ino dla Pragi! A jeszcze o innej czeskiej komedji wam napisze. Wiecie, nie wiedzom

już jako trafić do ludzi, to sie za Amerykanów Pepiczki głoszom. A było to tak: Przyjechali 9. listopada dwaj Czesi do Frydmanu, rzekomo ksienża. Ale nie byli to ksienżowie żadni, ino poprzebierali ksienskie odzienie, coby ich ludzie radziej słuchali. Bembnili co cud, no i zbembnili całom wieś. Je coż to takie? Włazi jeden Pepik, niby ten ksiondz, i gwarzy po polsku a śklamrzy: nie głosujcie też, Frydmanianie, za Polakami, ino za Czechami. Wlazł drugi na podniesienie i cygani po słowacku, aż sie kurzy, że on niby Słowak z Ameryki, że przywozi od braci, sióstr, rodziców z Ameryki pozdrowienia. A ci Śpiszacy amerykańscy to sie pieknie krewnym i rodakom kłaniajom i odkazujom, coby broń Boże nie głosowali za Polskom. Bo jak bedom głosowali za Polskom, oni, z Ameryki, nie poślom im ani grajcarzyka ze zarobku i do domów nie powrócom, ba zostanom w Ameryce. Słyszeliście ludzie czeskie cygaństwa! Ale sie ta pojeden gazda podrapał po głowie i pomyślał: a może to i prawda, że ten ksienżyk słowacki jest z Ameryki. Aż tu zobaczył ten Pepik, niby ten ksiondz, że ludzie mu nie ufajom, tak zabrał sie wywoływać nazwiska tych, co majom krewnych w Ameryce i każdemu do garści po 200—300 czeskich koron niby w podarku od tych krewnych. Ludzie het pogłupieli.

Moi mili Frydmanianie i z innych wsi, po których sie ci niby ksienża krencom! Naprzód nie ksienża to, ino dwaj Czechy przebrane na ksienży! Po drugie, choćby i byli ksiendzowie, to skond wiecie, że oni naprawde z Ameryki przyjechali? Po trzecie: prawda, że wygłaszali tych, co majom krewnych w Ameryce ale przecie byle żandarm zrobi taki spis i da Pepikom a oni bajom, że sie niby z krewnymi w Ameryce widzieli. Po czwarte: te pieniondze, co dawali, nie som od waszych krewnych z Ameryki, ino od Czechów dane na to, aby was omamić i przekupić. Po piąte: popatrzcie sie ino dobrze, czy nie dawali Wam samych fałszywych koron, bo Pepiki to lubiom. A po szóste: pamientajcie se, że po głosowaniu, to Wam każom te korony oddać, bo jak wyszły z czeskiej banki, tak do niej wrócom; Czechom sie ani śnije dawać Wam podarunki, teraz Was tylko okłamujom, a po głosowaniu bedziecie musieli im to wrócić co do centa a może i z grubym procentem.

A pamientajcie i to: że te pieniondze nie z Ameryki, to już z tego widać, co piszom Wasi krewni z Ameryki. Oto skarżom sie, że Wam posyłajom pożywienie, buty, odzież, tytoń, omaste, pieniondze, a z tego do Was nic nie dochodzi, bo Czesi to po drodze kradnom. Jeżeli tamto kradnom, toby przecie tym pieniondzom, co Wam teraz dali, nie darowali. Nie z Ameryki one, nie, ino od Czechów, którzy Wam to dobrze porachujom po głosowaniu.

Z czeskiego raju.

Półtora miliona zarobku. Niejaki Wacław Jirasek, Czech, zarobił w 6 tygodniach półtora miliona koron na bydle sprowadzonym z Jugosławii. I dziwiom sie w Boguminie, ze miensa bardzo mało, a jeżeli jest to 1 kg. kosztuje do 60 koron. Takie to złodzieje żyjom w Czechach, co zdzierajom skóre z ludzi.

Piniondze słowieńskie. Słowiacy nie chcom przyjmować nowych piniendzy czeskich, bo sie bojom, że to papiery bez wartości. Dlatego prezydent Masaryk postarał się o wydanie nowych słowackich piniendzy, które naturalnie też w Pradze bedom drukować. Słowiacy, jak się zdaje, ani tych nie przyjmiom.

Czeskie kłopoty z piniondzmi. Czesi w ostatnim czasie majom tyle fałszowanych pieniendzy, że sami nie wiedzom, które som prawdziwe. Nowe 1 i 2 koronówki wyszły 10 października (oktobra), fałszowane zaś przedtem już 5 października. Ludność nie chce ich przyjmować, bo nie może odróżnić dobrych od fałszowanych.

Czesi a obrazy świente. Czesi nienawidzom Boga, wiary, kościoła i ksienży. Nic też dziwnego, że chcom zniszczyć figury, krzyże i wogóle wszystko, co odnosi sie do religii i wiary. Według opowiadania kobiet ze wsi Kruszetnicy na Orawie, w najnowszym czasie Czesi chcieliby opodatkować i obrazy świente. W jednym domu wolnoby było mieć tylko jeden obraz. O ile by ktoś wiencej chciał mieć na ścianie musi zapłacić za każdy jeden 20 koron podatku (porcyi). Gaździny spiskie i orawskie! czy nie widzicie z tego, że chcom doprowadzić, abyście nawet obrazów świentych nie trzymały na ścianie? I wy byście jeszcze za nimi głosowały?! Za Słowieńskiem też nie głosujcie, bo to wszystko jedno. Czesi i obrazy by wam wtenczas wyrzucili z domów, jak to chcom zrobić na całym Słowieńsku.

Masaryk o klasztorach. W liście do arcybiskupa ołomunieckiego pisze prezydent Masaryk, że skonfiskowania klasztorów wymaga prawo publiczne czyli dobro republiki. Panie Masaryk! pytamy się, czy wypendzanie i prześladowanie zakonnic stało się dla dobra republiki? Czy zabieranie majontków kościelnych, czy przezywanie ksienży czarnymi psami, czy wyśmiewanie sie z religii katolickiej i ojca świentego też dla dobra republik? Powiedźcie ludzie ze Spisza i Orawy, co za zysk i hasen bedziecie mieli z tego?!

756 milionów w złocie musi wypłacić czesko-słowacka republika Francyi, Anglii i Ameryce za to, że im pomogły wybudować państwo. Tak piszom Narodnie Nowiny z Turczańskiego Marcina. Skond weznom Czesi tyle złota? Ludu spisko-orawski! Oto żandarmami bedom szukać wam po domach złota i srebra, jak to już na wiosne obiecywali. Miejcie sie wienc na ostrożności.
